



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Trzy lata katyńskiej ekspozycji
| s. 3



Dni Jabłonkova:
Jachnicki nagrodzony
| s. 4



Jakie jajka zniosą
piłkarze Banika?
| s. 8



Wyboista droga do pojednania

WYDARZENIE: Przeszłość, najbardziej nawet dramatyczna, nie musi dzielić na zawsze. Uczciwie potraktowana może służyć pojednaniu i współpracy naszych narodów i naszych dwóch niepodległych państw – mówił prezydent RP Bronisław Komorowski w Łucku na Ukrainie podczas uroczystości upamiętniających ofiary zbrodni wołyńskiej. Po niedzielnej mszy św. poświęconej ofiarom rzezi wołyńskiej na Ukrainie doszło jednak do incydentu.

Gdy prezydent RP Bronisław Komorowski wyszedł z katedry pw. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, zatrzymał się by przywitać się z ludźmi. Wtedy zbliżył się do niego młody człowiek z jajkiem w dłoni. Funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu zareagowali błyskawicznie, powalając napastnika na ziemię, zdążył on jednak pobrudzić prezydentowi kłapę marynarki.

Napastnik miał ze sobą granatowy plecak z żółtym napisem „Swoboda”. Mimo to ukraińska, nacjonalistyczna partia „Swoboda” nie przyznaje się do tego ataku. Swiatosław Borucki z łuckiej „Swobody” poinformował, że jego ugrupowanie nie przeprowadzało żadnej akcji politycznej w związku z przyjazdem polskiego prezydenta.

Niedługo później w Kisielinie (ok. 50 km od Łucka) prezydent zapytany o tę sprawę odparł, że nie ma czego komentować. – Też słyszałem, że podobno coś takiego miało miejsce – odparł dziennikarzom.

Doradca prezydenta Tomasz Nałęcz, w rozmowie z „Głosem Ludu”, przekonuje z kolei, że incydent z jajkiem nie oddaje atmosfery tej wizyty. – Prezydent Polski po raz pierwszy gościł w katedrze w Łucku, a towarzyszyły mu tysiące osób. Byli tam nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy. Prezydent spotkał się z wielką życzliwością i otwartością, dlatego szkoda, że incydent tak bardzo wpłynął na obraz tej wizyty – mówi Nałęcz.

Wcześniej w łuckiej katedrze prezydent zaznaczył, że oddaje hołd wszystkim pomordowanym. – Ra-



Msza święta w katedrze w Łucku. Na zdjęciu prezydent RP Bronisław Komorowski (z lewej) i wicepremier Ukrainy Kostiantyn Hryshchenko.

zem przepraszamy Boga za zbrodnię i krzywdy prostymi słowami: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – mówił. – Jesteśmy tu razem w odpowiedzi na wezwanie skierowane do wszystkich Polaków i do wszystkich Ukraińców o chrześcijańskie dzieło pojednania – dodał.

– Pojednanie oparte na prawdzie pozwoli stawiać to, co jednoczy, o wiele wyżej niż to, co jest źródłem

podziałów i nieufności. Warto pamiętać, że z konfliktów polsko-ukraińskich zawsze korzystał ktoś trzeci, ktoś kto zawsze czyhał na naszą niepodległość, na naszą wolność – zaznaczył prezydent RP.

Prezydent wspominał również o niedawno podpisanej deklaracji arcybiskupa czterech Kościołów: rzymskokatolickiego i grekokatolickiego w Polsce, Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego i Kościoła

rzymskokatolickiego na Ukrainie. – Ta wspólna deklaracja o pojednaniu polsko-ukraińskim na gruncie Kościołów jest wydarzeniem niezwykle ważnym, a może stać się przełomowym wydarzeniem, o ile jego treść dotrze do szerokich rzesz wiernych na Ukrainie i w Polsce – ocenił Bronisław Komorowski.

WITOLD KOŹDOŃ
O trudnym dialogu polsko-ukraińskim piszemy na stronie 5.

ZDARZYŁO SIĘ

RANNI W DRODZE Z TURCJI

W Serbii miał wypadek czeski autokar, wiozący do kraju turystów wracających z urlopu w Turcji. Trzy osoby, w tym kierowca oraz pilot wycieczki, doznały poważnych obrażeń. Przewiezione zostały do szpitala w Belgradzie. Serbska stacja telewizyjna RTS podała, że dwie osoby były w stanie śpiączki. Dwom łżej rannym udzielono pomocy w Smederewie. Według telewizji, do wypadku doszło wczoraj ok. godz. trzeciej nad ranem na autostradzie na południowy wschód od Belgradu. Autokar zderzył się z tirem przewożącym drewno. Rzeczniczka czeskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Johana Grohová, potwierdziła zdarzenie. Autokar należał do przerowskiego biura podróży Rialto. (dc)

ZATRZYMANO 16 CUDZOZIEMCÓW

To był pracowity tydzień dla funkcjonariuszy Straży Granicznej, mundurowi zatrzymali aż 16 cudzoziemców, m.in. w Zebrzydowicach i Cieszynie. W Cieszynie podczas kilku kontroli prowadzonych na szlakach komunikacyjnych zatrzymano pięciu obywateli Ukrainy – dwie kobiety i trzech mężczyzn. – Jedna z kobiet przebywała na terytorium RP bez wymaganych dokumentów. Pozostałe cztery osoby posiadały wize z prawem do pracy w Polsce, ale wykorzystywały je w innym celu. W stosunku do cudzoziemców zostały wszczęte postępowania administracyjne, a następnie wydano im decyzje zobowiązujące do opuszczenia terytorium naszego kraju – informuje Katarzyna Walczak, rzecznik prasowy komendanta Śląsko-Małopolskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu. Rekordową liczbę, bo aż 11 obywateli Rosji zatrzymali strażnicy w Zebrzydowicach. Zatrzymani usiłowali przekroczyć granicę państwową wbrew przepisom. Wśród nich było troje dorosłych i ośmioro dzieci. (ox)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 23 do 27 °C
noc: 12 do 8 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 24 do 28 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 2-5 m/s

Będzie wyższe wynagrodzenie?

Robotnicy wykonujący proste prace, które nie wymagają specjalnych kwalifikacji czy pracownicy sezonowi nieraz pobierają za swoją pracę tylko minimalne wynagrodzenie zagwarantowane przez ustawę.

W Republice Czeskiej od kilku lat jego wysokość nie uległa zmianie i

wynosi na miesiąc 8 tys. koron brutto. Tymczasem wydatki gospodarstw domowych nieustannie rosną. Nowy rząd na dzisiejszym posiedzeniu prawdopodobnie zdecyduje o podniesieniu minimalnego wynagrodzenia do 8,5 tys. koron. Wczoraj po południu poinformowała o tym agencja ČTK.

W pierwotnym programie posiedzenia rządu punkt ten nie był uwzględniony, wczoraj pojawił się dodatkowo. Wniosek zmiany w ustawie przedłożył minister pra-

cy i opieki społecznej, František Koníček.

Według ČTK, podniesienie minimalnego wynagrodzenia to jeden z priorytetów rządu ekspertów. Już wcześniej poparł je prezydent Miloš Zeman. Średnia płaca brutto wynosiła w RC w pierwszym kwartale br. 24 tys. koron. – Ze względu na pogłębiające się różnice w wynagrodzeniach, median, czyli wartości określającej najczęściej pobierane wynagrodzenie, jest o blisko 4 tys. koron niższy od średniej arytmetycznej

i wynosi ok. 20 tys. koron – wyjaśnił Dalibor Holý z wydziału statystyki rynku pracy Czeskiego Urzędu Statystycznego. Dodał, że wynagrodzenie minimalne pobiera szacunkowo ok. 2 proc. pracowników. – Najczęściej są to niewykwalifikowani robotnicy i pracownicy w rolnictwie albo też personel placówek gastronomicznych. Te dane są jednak niedokładne, ponieważ pracownicy ci często otrzymują dodatkowe pieniądze „na rękę” – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Holý. (dc)



KRÓTKO

TRZEPAKI DO LAMUSA

TRZYNIEC (dc) – Osiedlowe place zabaw na Tarasie zostaną kompletnie odnowione. Na zlecenie miasta zostaną usunięte stare drabinki do zabawy, a także niewykorzystywane przez mieszkańców suszaki i trzepaki. W ich miejscu zostaną zainstalowane nowe huśtawki, karuzele, zjeżdżalnie, mosty linowe, tablice do rysowania i inne zabawki plenerowe. Odnowiona zostanie przestrzeń między ulicami Lidická, Dukelską i Górną oraz za Domem Kultury „Trisia”. Wszystko powinno być gotowe do końca wakacji.

* * *

MISTRZOSTWA SKOMPLIKUJĄ RUCH

FRYDEK-MISTEK (sch) – Kierowcy przejeżdżający w czwartek przez Frydek-Mistek w kierunku na Frydlant powinni liczyć się z utrudnieniami. Powodem są Mistrzostwa Europy w kolarstwie szosowym, w ramach których przez miasto poprowadzi trasa indywidualnej jazdy na czas w kategorii juniorów oraz kobiet. Start i meta zostaną usytuowane w miejscu byłego dworca autobusowego. Wyścig juniorów rozpocznie się o godz. 11, kobiety staną na starcie o godz. 15.30. Ruch na drodze wylotowej na Frydlant będzie odbywał się w dwóch kierunkach – tylko po prawym pasie jezdni. W odwrotnym kierunku (z Frydlantu do Mistka) droga będzie zamknięta, w związku z czym samochody nie będą mogły na skrzyżowaniach skręcać w prawo. Utrudnienia w ruchu potrwać od godz. 6.00 do godz. 18.00. W samym Mistku dotyczyć będą głównie osiedla Riviera.

* * *

NIEUDANY LOT

TRZYNIEC (sch) – Wypadki parolotniarzy to jedna z najczęstszych przyczyn wyjazdów ratowników górskich z Jaworowego. Potwierdził to dyżurny Pavel Masopust po sobotnim nieudanym starcie parolotniarskiego tandemu, który zakończył się tuż po starcie bolesnym spotkaniem z pniem drzewa. Do wypadku przyczyniły się niesprzyjające warunki wietrzne. Poszkodowani utknęli w trudno dostępnym terenie. Klienta z poranioną nogą ratownicy górscy przekazali trzynieckim ratownikom medycznym. W rezultacie nieszczęśliwy zamiast na paralotni przeleciał się śmigłowcem pogotowia.

* * *

SZYBKO ZŁAPANY

CZ. CIESZYN (dc) – 82-letnia staruszka położyła w sobotę wieczorem na ziemię torby z odzieżą, dokumentami oraz 4,4 tys. koron w gotówce, by zadzwonić do drzwi domu przy ul. Ostrawskiej. Z jej chwilowej nieuwagi skorzystał 48-letni mężczyzna, który już w przeszłości był na bakier z prawem. Torby błyskawicznie znalazły się w jego posiadaniu. Opis sprawcy skłonił policjantów, by szukać go wśród miejscowych bezdomnych. Złodziej został zatrzymany z łupem na dworcu kolejowym.

* * *

DOM SZTUKI W REMONCIE

OSTRAWA (dc) – Dom Sztuki, jedna z najbardziej znanych w mieście placówek kulturalnych, został zamknięty na czas wakacji. Budynek jest remontowany. Koszty sięgną 20 mln koron. Galeria zostanie ponownie otwarta w październiku.

Minister Cieñciała na ratunek przemysłowi

Jerzy Cieñciała, który w ub. środę objął stanowisko ministra przemysłu i handlu, już w piątek rozmawiał z hetmanem województwa morawsko-śląskiego, Miroslavem Novákem, na temat aktualnych problemów regionu. Spotkanie odbyło się w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości w Ostrawie, gdzie Cieñciała będzie miał drugie, obok praskiego, biuro. Głównym tematem rozmów były zagrożenia, które rodzi spadek popytu na stal i węgiel kamienny.

Novák poinformował ministra o uchwałach trójstronnego porozumienia regionalnego, tak zwanej „tripartity”, którego uczestnikami są: samorząd wojewódzki, przedstawiciele pracodawców oraz związki zawodowe. Wszystkie trzy strony zgodnie wezwały władze państwa, by zainteresowały się problemami naszego regionu oraz pomogły w rozwiązaniu sytuacji wokół spółki węglowej OKD oraz huty Evraz, która nie po raz pierwszy przerwała produkcję. – Jedną z możliwości, jak pomóc firmom przemysłowym, jest kontynuacja, ewentualnie przyspieszenie projektów ekologicznych dofinansowanych z Unii Europejskiej i budżetu państwa. Prócz korzyści wynikających z obniżenia negatyw-

nych skutków produkcji na środowisko naturalne pomagają firmom w podniesieniu konkurencyjności oraz utrzymaniu zatrudnienia – powiedział Cieñciała na spotkaniu z szefem województwa.

Minister i hetman zgodnie uważają, że trzeba zabiegać o obniżenie opłat za odnawialne źródła energii, które są dla zakładów przemysłowych dużym obciążeniem. Firmom mogłaby też pomóc czesko-polsko-śląska współpraca transgraniczna. – Uzgodniliśmy, że obaj będziemy starali się o bardziej intensywną działalność ugrupowania Tritia, które założyły niedawno województwa morawsko-śląskie, śląskie, opolskie i żylińskie. Jego misją polega na współpracy w dziedzinie przemysłu,

nauki i badań, budowy infrastruktury transportowej, dotacji europejskich i tym podobnie – poinformował hetman. Minister będzie ponadto popierał budowę strefy przemysłowej „Barbara” w Karwinie.

Zaraz w środę, kiedy prezydent Miloš Zeman mianował nowy rząd, Miroslav Novák napisał list do premiera Jiřego Rusnoka, w którym opisał krytyczną sytuację w przemyśle ciężkim na północy Moraw oraz Śląsku i prosił go o spotkanie. Zwrócił m.in. uwagę na fakt, że dla gospodarki regionu, która opiera się na pracy 110 tys. pracowników przemysłu ciężkiego, efekt domina miałby katastrofalne skutki społeczne. W związku ze złą sytuacją ekonomiczną OKD oraz problemami

współpracujących z nią firm, Urząd Pracy w Ostrawie zakłada w scenariuszu kryzysowym, że do końca roku w województwie morawsko-śląskim pracę straci 13 tys. osób.

Spółka OKD, której grozi bankructwo, stara się sprzedać niektóre zakłady. Według portalu ekonomicznego E15, jest kilku potencjalnych kupców spółki OKK Koksownice, nie udaje się natomiast sprzedać kopalni Paskov. O ile sytuacja się nie zmieni, zakład zatrudniający 2,5 tys. osób, dla którego pracuje ponadto ok. 500 osób w firmach zewnętrznych, może zostać zamknięty. Kopalnia jest mało efektywna. Rzecznik OKD, Vladislav Sobol, przyznał, że szansa na znalezienie nabywcy jest znikoma. **DANUTA CHLUP**

Bronią swego kamieniami

Kamienie, cegły, kostki brukowe lub metalowe kije wbite w ziemię – to wszystko znajdziemy dziś na prywatnych gruntach przylegających do publicznych dróg. Nowa „moda” szybko się rozpowszechnia zwłaszcza tam, gdzie kierowcy w dużej mierze korzystają z wąskich dróg, wijących się wśród domów jednorodzinnych.

Długo można by dyskutować o tym, na ile takie „ozdoby” są estetyczne. Właścicielom działek nie chodzi oczywiście o estetykę, lecz o ochronę swojego trawnika. Zwłaszcza w takich miejscowościach jak Wędrzynia czy Bystrzyca, gdzie obecnie wąskimi drogami lokalnymi jeżdżą setki samochodów, które chcą w ten sposób ominąć zakorkowaną na skutek remontu główną drogę I/11, trudno im się dziwić. Takie kamienie, zwłaszcza nocą, mogą być jednak niebezpieczne.

Wójt Smiłowic, Miroslav Nogol (na marginesie – były policjant) już kilka miesięcy temu wezwał mieszkańców swej wioski, by usunęli ka-

mienie i inne niebezpieczne przedmioty.

– W przeciwnym razie właściciele narażają się na ryzyko, że w razie wypadku rowerzyści mogą mieć kłopoty z policją lub ubezpieczalnią

– przestrzegali na gminnej stronie internetowej samorządowców. Również władze Wędrzyny niechętnym okiem patrzą na tę praktykę. – Te kamienie naprawdę są niebezpieczne, zwłaszcza dla rowerzystów. W naszej ga-



W niektórych częściach Wędrzyny i Bystrzycy kamienie okalają większość prywatnych działek.

zecie gminnej zwracaliśmy na to uwagę mieszkańcom. W niektórych wypadkach kamienie są nawet na gruncie gminnym. Apelowaliśmy do ludzi, by je usunęli. Częściowo to poskutkowało – przyznał Bogusław Raszka, zastępca wójta Wędrzyny.

Także nieprzychylnie patrzy na kamienie okalające drogi. Nie ma jednak uprawnień, by zabronić ich umieszczania. – Pytali nas już o to samorządowcy z podbeskidzkiej gmin. Nie ma jednoznacznej interpretacji tego problemu. Ale faktem jest, że gdyby ktoś zranił się na tych kamieniach, mógłby się sądzić z właścicielem działki. Zawsze trzeba porównać i rozważyć, czy niebezpieczeństwo, przed którym się bronimy (w tym przypadku uszkodzenie trawnika) nie jest mniejsze od niebezpieczeństwa, na które narażamy kogoś innego – powiedział „Głosowi Ludu” rzecznik Policji RC w Frydku-Mistku, Vlastimil Starzyk, który konsultował problem z policją drogową. **(dc)**

Darmowe łańcuszki

Seniorzy w Trzyniecu mogą bezpłatnie otrzymać łańcuszek zabezpieczający drzwi do mieszkań. Pierwszym użytkownikiem już zostały zainstalowane, kolejne będą je mieli do końca sierpnia. W sumie bezpłatnie łańcuszki otrzyma pięćdziesiąt gospodarstw domowych. Projekt realizują wspólnie Miasto Trzynec ze Strażą Miejską oraz policją. Dofinansowany został z dotacji państwowej. – Dzięki montażowi podniesie się bezpieczeństwo osób starszych w kontaktach z obcymi, a także sami będą się czuli bezpieczniej – wyjaśnia rzeczniczka ratusza, Šárka Szlaurová. Po konsultacji z firmą specjalistyczną został wybrany najbardziej bezpieczny typ łańcuszka, który mocuje się na klamce.

Do bezpłatnego montażu wybrano mieszkańców w podeszłym wie-

ku, którzy zamieszkują najbardziej niebezpieczne części miasta. Oprócz seniorów łańcuszki otrzymają również osoby niepełnosprawne. – Nadal przyjmujemy wnioski, lecz osoby, które teraz będą je składały, muszą się liczyć z tym, że zostaną wpisane na listę rezerwowych – zwraca uwagę Szlaurová.

Podczas montażu obecny jest policjant lub strażnik miejski, który równocześnie doradzi mieszkańcom, jak bronić się przed obcymi, którzy chcą wejść do mieszkania i przekazać im ważne numery telefoniczne. Szlaurová przypomina, że w Trzyniecu obowiązują od początku maja zakaz handlu domokrażnego, wobec czego mieszkańcy nachodzeni w domach przez sprzedawców mają prawo wezwać Straż Miejską. **(dc)**

Większość telefonów już działa

Mieszkańcy Herczawy wreszcie doczekali się działających telefonów. W zeszłym tygodniu pracownicy spółki Telefonica zamontowali mieszkańcom, którzy posiadają telefony stacjonarne, urządzenia umożliwiające odbiór sygnału radiowego. – Każdy otrzymał coś w rodzaju routera oraz antenę wzmacniającą sygnał. Zobaczymy, jak to będzie działało w zimie, w niesprzyjających warunkach pogodowych – powiedział redakcji wójt Peter Staňo. W większości przypadków nowe podłączenie na razie działa, tylko w dwóch czy trzech domach się nie sprawdziło.

Mieszkańcy Herczawy, a także Urząd Gminy i szkoła od początku czerwca nie mieli połączenia stacjonarnej. Problemy pojawiały się już wcześniej, lecz tym razem były na tyle poważne, że kierownictwo

gminy nieustannie bombardowało spółkę telefoniczną żądaniem, by wreszcie rozwiązała ten problem. – Po nagłośnieniu sprawy w mediach, głównie w telewizji, skontaktowały się z nami również firmy proponujące alternatywne rozwiązania. O ile nowa technologia zastosowana przez Telefonice nie sprawdzi się, to z nich skorzystamy – przekonuje wójt.

– W Herczawie, która liczy 250 mieszkańców, z telefonu stacjonarnej korzysta ok. 20 gospodarstw domowych oraz Urząd Gminy i szkoła – informuje Taťána Lasotová, pracownica UG odpowiedzialna za kontakty ze spółką telefoniczną. Kilka rodzin po trwających ponad miesiąc problemach straciło cierpliwość i zrezygnowało z telefonu stacjonarnej. **(dc)**

Trzy lata katyńskiej ekspozycji

Żadna inna nie miała tak długiego życia i żadna inna tak daleko nie zawędrowała. Tak wyraził się o wystawie zatytułowanej „Katyń – Pamięć Narodu Polskiego. Losy ofiar z Zaolzia i z innych obszarów obecnej Republiki Czeskiej” jej współautor, historyk Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC, Marian Steffek. Wystawa o Katyńiu przez ponad trzy lata była prezentowana w Republice Czeskiej i Polsce – od Warszawy przez Gdańsk aż po Tarnów. Niedawno wróciła do kolebki.

Wystawa upamiętniająca ofiary Zbrodni Katyńskiej została po raz pierwszy pokazana 28 kwietnia 2010 roku w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie w ramach obchodów 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Jej organizatorami oprócz Ośrodka Dokumentacyjnego KP były Śląskie Muzeum Krajowe w Opawie, Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w RC i Urząd Miasta Czeskiego Cieszyna.

– Profesor Mečislav Borák z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie zwerfykował nazwiska prawie 500 ofiar z terenu obecnej Republiki Czeskiej. Zdecydowaną większość stanowili Polacy – oficerowie i policjanci, którzy urodzili się na Zaolziu, lub Polacy, którzy po przyłączeniu Zaolzia do Rzeczypospolitej Polskiej w paź-



Pierwsza wystawa dokumentująca losy głównie zaolziańskich ofiar Zbrodni Katyńskiej odbyła się 28 kwietnia 2010 roku w Teatrze Cieszyńskim.

dzienniku 1938 roku, otrzymali tu przydział służbowy. Z chwilą ataku Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku zostali ewakuowani na Wschód. Tam po napaści Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 roku dostali się do

niewoli sowieckiej i byli więzieni w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. W kwietniu 1940 roku razem z innymi oficerami Wojska Polskiego i policjantami zostali skrytobójczo zamordowani i spoczywają na cmentarzach w Katyńiu, Miedno-

je i Charkowie – przypomniał okoliczności krwawych wydarzeń sprzed ponad 70 lat, Steffek.

Po premierowym otwarciu w Teatrze Cieszyńskim wystawa została zainstalowana w Miejscu Pamięci II Wojny Światowej w Hrabyni oraz w

siedzibie Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie. Rok później trafiła do Senatu RP w Warszawie. Organizatorem wernisażu nad Wisłą była Ambasada Republiki Czeskiej w Warszawie, a obchody z nim związane odbywały się pod patronatem honorowym ambasadora RC, Jana Sechtera. – Trzeba podkreślić, że całe tournée wystawy po Polsce odbywało się dzięki zaangażowaniu ambasady czeskiej – podkreślił Steffek, przytaczając przykłady miejsc, gdzie ekspozycja jego i M. Boráka autorstwa się zatrzymała. Był to Ratusz i Biblioteka Główna uniwersytetu w Gdańsku, klasztor oo. paulinów na Jasnej Górze, muzeum w Kutnie i Miedźnie, gimnazja i szkoły średnie w Kłobucku, Krzepicach, Opatowie, Częstochowie i wreszcie od połowy kwietnia br. Galeria Polskiego Związku Artystów Plastyków w Tarnowie.

Zwiedzający na 33 planszach o rozmiarach 100 na 70 centymetrów mogli obejrzeć ok. 300 fotografii dokumentujących tragiczne losy ofiar z Zaolzia. Materiały oprócz prof. Boráka, parającego się tematyką Zbrodni Katyńskiej od przeszło 20 lat, udostępnił Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC, członkowie Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w RC oraz inni krewni ofiar. (sch)

Bolek z »Dobranocki« nie żyje

W nocy z piątku na sobotę w Bielsku-Białej zmarł Jan Nehrebecki, pierwowzór postaci Boleka z rysunkowych »Przygód Bolka i Lolka». Polska Agencja Prasowa poinformowała, że odszedł po ciężkiej chorobie w wieku 62 lat.

Zmarły był synem Władysława Nehrebeckiego, reżysera i twórcy fil-

mów animowanych, który związany był ze Studiem Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Tworząc postacie Bolka i Lolka, wzorował się na swych synach – Janie i Romanie. W zeszłorocznym wywiadzie dla „Głosu Ludu” opowiadał o tym pierwowzór Lolka, Roman Nehrebecki.

Historia serialu o przygodach

Bolka i Lolka rozpoczęła się w 1962 roku. Pierwszą kreskówką z tej serii była „Kusza”. Od tego czasu bielskie Studio Filmów Rysunkowych opuszczało ponad 200 filmów z tego cyklu. W 1997 roku przygody urwisów zwyciężyły w plebiscycie na „dobranockę wszech czasów” – przypomina PAP. (dc)

Muzyczne lato

Podium ustawione na Rynku Masaryka w Karwinie-Frysztacie w lipcu i sierpniu co niedzielę zapełnia się muzykami. Co tydzień można posłuchać innej kapeli lub orkiestry. Koncerty w ramach Karwińskiego Lata Muzycznego rozpoczynają się zawsze o godz. 16.00. Królują jazz i swing oraz muzyka dęta.

– Letni wypoczynek kojarzy się

z filiżanką dobrej kawy, szklanką lemoniady czy lodami, które jemy w ogródku przy cukierni lub na ławeczce na rynku. Atmosferę podkreśla szum tryskającej fontanny oraz przyjemne dźwięki żywej muzyki – mówi Olga Humplíková, dyrektorka Miejskiego Domu Kultury, który z myślą o mieszkańcach spacerujących w niedzielę po rynku zorganizował

cykl dziewięciu letnich koncertów. W najbliższą niedzielę we Frysztacie zabrzmiał jazz w wykonaniu Silesian Dixie Band, tydzień później zagra orkiestra dęta „Náladička”. W sierpniowe niedziele wystąpią kolejno: Formace Jazz Q, karwińska orkiestra dęta „Malá černá hudba”, Stanley’s Dixie Street Band oraz ostrawska grupa folkowa Marod. (dc)



Stanley's Dixie Street Band nie pierwszy raz wystąpi na frysztackim rynku.

Tydzień na mecie

Zakończył się 64. Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegielowie. Organizator, Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, wyraża nadzieję, że „Czas zmian”, bo tak brzmiało hasło tegorocznego Tygodnia, rozpoczął się w życiu tych, którzy mogli w nim uczestniczyć.

– Badajmy swoje życie i pozbywajmy się tego, co sprawia, że jesteśmy takimi byle jakimi chrześcijanami pozbawionymi pasji, zaangażowania, niewrażliwymi na poruszenia serca i duszy – zachęcał swoich słuchaczy dr Alvern L. Vom Steeg, jeden z głównych mówców Tygodnia.

W tym roku dla uczestników TE

w Dziegielowie przygotowano m.in.: dziewięć spotkań ewangelizacyjnych dla młodzieży i dorosłych, 18 spotkań ewangelizacyjnych dla dzieci, 50 seminariów, 10 wykładów biblijnych, cztery cykle warsztatowe, osiem koncertów z przesłaniem. – We wszystkich punktach programu łącznie wzięło udział ponad 18 tysięcy osób – poinformowała nas Bożena Giemza, rzecznik prasowy TE.

W najbliższą niedzielę w Zelowie rozpocznie się druga wakacyjna edycja Tygodnia Ewangelizacyjnego, a w sierpniu kolejna w Mrągowie. Ich organizatorem jest także CME z Dziegielowa. (t)

Renata Putzlacher nagrodzona za Kolářa

Swoje nagrody translatorskie za rok 2012 przyznał miesięcznik „Literatura na Świecie”. Laureatami są m.in. tłumacze Jamesa, Joyce’a, Kolářa i Lovecrafta. Nagrodę im. Andrzeja Siemka zdobył Tadeusz Stawek za książkę „NICowanie świata. Zdania z Szekspira” wydaną przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jedną z nagród zdobyła też poetka Renata Putzlacher. – Kolář, którego dzienniki przetłumaczyłam, był przede wszystkim poetą i plastykiem – mówi Renata Putzlacher. – Znało go przez wiele lat właśnie jako plastyka, autora kolaży. A przez to, że był dysydem, jego dzieła były zakazane, nie mógł się w Czechach pojawić nawet jego dziennik. Dopiero w 1968 roku, kiedy wydawało się, że przyszła odwilż, wszystko się przez jedną noc zmieniło. Mogłam po tę książkę sięgnąć dopiero po

1989 roku – podkreśla tłumaczka. Propozycję tłumaczenia dostała z krakowskiego Muzeum Sztuki Współczesnej. – Podczas pracy przygłębiło mnie to, jak reżim zaciska swoją zimną rękę na gardle mieszkańców Czechosłowacji. A jednak Kolář stara się dokumentować to wszystko, co pojawia się w prasie, wszelkie absurdy systemu. I widać w tym wszystkim tę naiwną wiarę w to, że jeszcze istnieje jakaś odrobina wolności. To mnie w tym porażało: świat dookoła zimny i ponury, a Kolář pomimo wszystko bardzo poetycko próbuje ten świat opisywać, pisze o swoich snach, przyjaciółkach, lekturach. Dzięki niemu jesteśmy chociażby świadkami ostatnich dni Františka Halasa. Uważam zatem, że przekazuję Polakom powieść o świecie, który może być wielkim odkryciem – mówi tłumaczka. (kor)

Gminne święto pod znakiem... konia

Ponad 30 ekip furmańskich z Republiki Czeskiej i Polski wzięło w sobotę udział w trzeciej już edycji Zawodów Woźniców, które zorganizowały w Łomnej Dolnej władze gminy wspólnie z firmą „Jezdecká stáj Martynkova obora Bahenec”.

Zmagania furmanów, którzy mierzyli siły na zaprzęgach z jednym, dwoma, a nawet czterema końmi, obserwoowało tradycyjnie ponad tysiąc osób. Gościem była m.in. konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska. Dolnośląska impreza cieszy się z roku na rok coraz większym powodzeniem. Całe rodziny zjeżdżają nad rzekę Łomną, by na terenach wokół Gminnego Muzeum nie tylko obejrzeć zawody furmanów. Jest bogaty program kulturalny, dzieci mogą pojeździć na kucykach (nb. kucyka można nawet wygrać na loterii, a los kosztuje zaledwie... 20 koron). Prezenter i muzyk Petr Šiška informuje zaś przez cały czas zarówno o tym, jakiego zawodnika właśnie oglądamy, ale też o historii relacji między człowiekiem a koniem.



W sobotę zaprezentowali się w Łomnej Dolnej furmani nie tylko z Republiki Czeskiej, ale także z Polski.

– Nasza gmina ma bogatą historię – mówiła szefowa gminy, Renata

Pavlinová. – To właśnie powoźnictwo było najważniejszą dla niej sprawą.

I z tej historii czerpiemy najwięcej inspiracji. Najbardziej podoba mi się to,

że amerykańscy historycy za największą postać w historii sportu uznali najlepszego woźnicę Rzymu, Diagusa Dioklesa, który wygrał kilka tysięcy podobnych zawodów właśnie jako woźnica. Niech to imię będzie dla nas symbolem – powiedziała główna organizatorka zawodów, dolnośląska Renata Pavlinová.

Podczas imprezy można było zatrzeć do wielu stoisk, które oferowały dania śląskiej kuchni. PZKO-wskie proponowało na przykład „bachora” lub typowy polski bigos. – Dla mnie to wspaniała impreza – mówił Zdeněk Mruzek z czeskojęzycznego Zespołu Szkół Rolniczych, który w PZKO-wskim stoisku sprzedawał miód. – Koń to najwspanialsze zwierzę na świecie. Wiem, o czym mówię, bo sam prowadzę zajęcia z pracy z tymi zwierzętami w swojej szkole – podkreśla.

Dodaje, że lubi chodzić na łomniańskie zawody chociażby dlatego, że można tam zobaczyć konie te same, które startują w najlepszych nie tylko europejskich, ale też światowych zawodach. – Uważam, że taka impreza, podobnie jak jesienny Jarmark Gminny, rozślawiają Łomną bardziej, niż sławne Śląskie Dni – podkreśla Mruzek. **(kor)**

Fot. JACEK SIKORA

Dni Jabłonkowa: Jachnicki nagrodzony

Czternasty Jabłonkowski Jarmark przygotowali dla mieszkańców miasta jego włodarze. W niedzielę jabłonkowanie bawili się na Rynku Mariackim, natomiast w sobotę w Lasku Miejskim, m.in. na koncercie Ewy Farnej.

– Dni Jabłonkowa, a w tym Jarmark Jabłonkowski, organizujemy od 2000 roku, kiedy to obchodziliśmy 450. rocznicę nadania Jabłonkowowi praw miejskich przez księcia cieszyńskiego – wspomina burmistrz Petr Sagitarius. – Wtedy postanowiliśmy zorganizować na Rynku Mariackim jarmark, taki, jaki pamiętają najstarsi jabłonkowanie. I zaprezentować to, co najlepsze w naszej kulturze. Od kilku lat rozdajemy na rynku także Nagrody Miasta Jabłonkowa. Tak było też w tym roku – podkreśla burmistrz.

Otrzymał je była matka przełożona klasztoru elżbietanek, siostra Ludowika Paszek, która zasłużyła się w tym, iż jabłonkowski klasztor ostał się nawet w latach komunizmu. W jej imieniu nagrodę odebrała obecna przełożona klasztoru, siostra Judyta Jochymek.

Kolejnymi nagrodzonymi byli Rudolf Gemrot (nieżyjący już pracownik Ochotniczego Górskiego

Pogotowia Ratowniczego) lub znany śpiewak i kompozytor Otto Żabka (obaj też in memoriam, nagrody przejęli ich synowie) oraz znani zapasnicy: Vladislav i Josef Bojkowie.

Jedynym Polakiem wśród nagrodzonych był w tym roku Józef Jachnicki, nauczyciel polskiej szkoły podstawowej, były prezes Miejskiego Koła PZKO oraz chóru „Gorol” (rozmowa poniżej).

– Pan Józef uczył mnie nie tylko języka polskiego, ale przede wszystkim wychowania plastycznego. Mam więc od niego wiele wskazówek na temat tego, jak ma wyglądać obraz i dzięki niemu zabrałem się za pędzel – podkreśla prowadzący jarmarkowy koncert znany twórca ludowy, malarz obrazków na szkle, Antoni Szpyrc.

To jest nagroda za całonocną pracę nie tylko na rzecz polskości, ale też całego Jabłonkowa.



Na scenie zaprezentowali się m.in. „Mali Jackové”.

No tak, bo społecznie zacząłem pracować już właściwie w roku 1957. Najpierw w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, później zaś w PZKO. W tym drugim byłem nawet w swoim czasie prezesem. Ale muszę przyznać, że zawsze najbardziej interesował mnie teatr i jako członek Komisji Żywego Słowa w Zarządzie Głównym PZKO zajmowałem się tym, co przekażemy Kołom do grania, do tego, żeby dalej szerzyły polskie słowo ze sceny swoich Domów PZKO.

U nas, w Jabłonkowie, takim pierwszym solidnym reżyserem był nauczyciel Guńka, który reżyserował przedstawienia wystawiane najpierw w tzw. Czytelnicy, która była z początku siedzibą naszego jabłonkowskiego Koła PZKO. Później to ja przejąłem po nim reżyserską pałeczkę. Z kolei żona prezesowała w chórze żeńskim. Organizowaliśmy zatem razem imprezy. A przedstawialiśmy głównie sztuki rodzimych autorów. Zwłaszcza Władka Młynka, który był wówczas właśnie dyrygentem

naszego jabłonkowskiego chóru żeńskiego. To były wspaniałe koncerty. To, co wyszło spod pióra Władka, było zawsze intrygujące.

Czym różni się Jabłonków od innych miejscowości z naszego regionu?

Ważne jest to, że tu zawsze współdziałały razem wszystkie polskie organizacje, i to zawsze z Urzędem Miejskim. A przede wszystkim staraliśmy się organizować, nawet w najgorszych czasach, duże imprezy. Nie tylko „Gorola”. Co roku było albo w szkole, albo w Kole, jedno duże przedstawienie, zazwyczaj odbywające się w Czytelnicy, były festyny, na które przychodzili także Czesi. A program przygotowywali głównie nauczyciele, którzy poza tym angażowali się także w PZKO. Dla nauczyciela przygotowanie programu na taką imprezę, a było ich sporo, to był nie tylko obowiązek, ale też sprawa prestiżu.

A innej sceny wówczas, poza Czytelnicy, nie było. Dlatego później, jak przenieśliśmy się na rynek,

do nowej siedziby, robiłem wszystko po to, żeby także w nowym Domu PZKO powstała scena z prawdziwego zdarzenia. Stało się tak dzięki prezesowi Janowi Ryłce oraz pomocy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. A pierwszą sztuką, którą tam wystawiliśmy z „Gorolem”, była komedia Władka Niedoby, „Zabijaczka”.

Co pan sądzi o Dniach Jabłonkowa połączonych z jarmarkiem?

Wreszcie nasze miasto powraca do tradycji sprzed lat. Jako człowiek z rocznika 1929 pamiętam jeszcze stare jarmarki. Wspomnę, że na czas targów na rynku skracano nawet wtedy naukę w szkole, żebyśmy mogli wpaść na rynek po turecki miód, czyli tzw. „babski drzisz”. Cieszę się więc, że powracamy do tamtych lat przynajmniej takim dwudniowym wspomnieniem. Bo bez tradycji, bez takiego powrotu do korzeni, nasza kultura nad Olzą zaniknie... A wtedy zaniknie i polskość.

JACEK SIKORA



Józef Jachnicki odebrał nagrodę z rąk włodarzy miasta. Od lewej: wiceburmistrz Petr Gawlas i burmistrz Petr Sagitarius.

Zdjęcia: JACEK SIKORA

TRUDNY POLSKO-UKRAIŃSKI DIALOG

Jak sprawić, by ten cień nie ranił

– Polacy i Ukraińcy są sobie potrzebni. Wspólnota celów i interesów jest najlepszą gwarancją naszej ścisłej współpracy. Wymaga ona jednak szczerego pojednania, także trudnego przebaczenia krzywd wyrządzonych dawniej. Wymaga wybaczenia i pojednania na fundamencie bolesnej i smutnej prawdy. Musimy jednak udźwignąć ciężar tej prawdy i my Polacy, i Wy Ukraińcy. Muszą ją udźwignąć wszyscy, którzy pragną dobrego sąsiedztwa, bezpiecznej i pomyślnej przyszłości naszych narodów – mówił w niedzielę do wiernych zgromadzonych w katedrze apostołów Piotra i Pawła w Łucku prezydent RP Bronisław Komorowski. – Niech dobry Bóg pomaga nam w tej trudnej pracy, w tym wielkim, ważnym wysiłku, w tym potwierdzeniu naszego człowieczeństwa, naszego chrześcijaństwa i naszego politycznego rozumu – dodał.

Prezydent Komorowski przybył do Łucka na Ukrainie na uroczystości związane z 70. rocznicą Zbrodni Wołyńskiej. Niedzielną mszę św. w intencji ofiar zbrodni ukraińskiej odprawił nuncjusz apostolski na Ukrainie Thomas Edward Gullickson. Homilię wygłosił metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki.

Uroczystość zorganizował Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie. Zostali na nią zaproszeni także przedstawiciele innych Kościołów obecnych na Wołyniu: m.in. prawosławnych patriarchatu kijowskiego i moskiewskiego oraz grekokatolickiego. W polskiej delegacji znaleźli się m.in. podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Jaromir Sokołowski, doradcy prezydenta Tomasz Nałęcz i Henryk Wujec, a także wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk, wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Krzysztof Kunert, senatorowie, kompozytor Krzesimir Dębski, krewni ofiar i żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Z kolei władze ukraińskie reprezentował wicepremier Ukrainy Kostiantyn Hryszczenko.

Po południu Bronisław Komorowski wraz z wicepremierem Hryszczenko odwiedził Kisielin, gdzie także upamiętnił ofiary Zbrodni Wołyńskiej. Prezydent RP



Obchody 70. rocznicy Zbrodni Wołyńskiej. Kisielin, złożenie wieńca na mogile pomordowanych Polaków.

złożył wieniec na mogile zamordowanych Polaków. Później odwiedził ruiny kościoła, gdzie zostali zabici Polacy. W Kisielinie w niedzielę 11 lipca 1943 roku zostało zabitych kilkudziesięciu Polaków uczestniczących we mszy świętej w miejscowym kościele. Bronisław Komorowski złożył ponadto kwiaty na mogile Ukraińców i Żydów zabitych przez niemieckich okupantów.

– Atmosfera panująca w Kisielinie była bardzo charakterystyczna dla tej wizyty. Na spotkanie z prezydentem przybyli bowiem wszyscy mieszkańcy miejscowości i wielka w tym zasługa prawosławnego duchowieństwa. Nie zauważyliśmy też cienia niechęci, a przecież żyją tam zapewne ludzie, którzy pamiętają ostatnią wojnę – mówi w rozmowie z „Głosem Ludu” prezydencki doradca Tomasz Nałęcz.

Zbrodnia Wołyńska dokonała się w latach 1943–1945 r. i miała charakter ludobójstwa. Jej sprawcy – Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich frakcja Stepana Bandery (OUN-B) oraz jej zbrojne ramię Ukraińska Armia Powstańcza (UPA) – zaplanowaną przez siebie eksterminację Polaków określali mianem „akcji antypolskiej”.

Tymczasem polscy historycy podkreślają, że po masowych wywózkach i aresztowaniach ze strony NKWD oraz represjach ze strony Niemców (wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy, aresztowania, obozy i masowe rozstrzelania) Polacy na Wołyniu w 1943 r. stanowili zaledwie 10–12 proc. wszystkich mieszkańców. Byli grupą etniczną pozbawioną w większości działaczy społecznych, inteligencji, wojskowych. Polacy nie tworzyli też sytuacji konfliktowych, wręcz za wszelką cenę ich unikali.

Antypolska czystka etniczna przeprowadzona przez nacjonalistów ukraińskich objęła nie tylko Wołyń. W 1944 r. terror OUN-UPA przenosił się do Galicji Wschodniej (województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego), a także na Lubelszczyznę. Według ostrożnych szacunków polskich badaczy, trwająca od przełomu lat 1942/1943 do połowy roku 1945 systematyczna eksterminacja Polaków pochłonęła około 100 tysięcy osób (40–60 tys. na Wołyniu, 30–40 tys. w Galicji Wschodniej, co najmniej 4 tys. na ziemiach dzisiejszej Polski, z czego do 2 tys. na Chełmszczyźnie – w pd-wsch części województwa lubel-

skiego). Następnymi co najmniej 485 tys. Polaków (125 tys. z Wołynia, 300 tys. z Galicji Wschodniej, 60 tys. z Chełmszczyzny) partyzantka ukraińska zmusiła pod groźbą śmierci do ucieczki na teren Polski centralnej. Należy jednak dodać, że wiosną 1944 r. także blisko 20 tys. Ukraińców z Chełmszczyzny porzuciło swoje domostwa z obawy przed polskim podziemiem.

Wydarzenia sprzed 70 lat nadal bada Instytut Pamięci Narodowej. Prokuratorzy pionu śledczego IPN prowadzą obecnie 32 śledztwa w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich na obywatelach polskich. Są one kwalifikowane jako zbrodnia ludobójstwa.

– Naszym zdaniem słowo „ludobójstwo” jest jak najbardziej uzasadnione – mówi w rozmowie z „Głosem Ludu” Jakub Lutyk, kierownik Wydziału Komunikacji Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. – Za sukces IPN należy także uznać fakt iż, udało nam się utrwalić w powszechnym obiegu słowo Zbrodnia Wołyńska, ponieważ wcześniej używano bardzo różnych określeń. Mówiono na przykład o tragedii, czy wydarzeniach – dodaje.

Przekonuje też, że współpraca śledczych IPN ze stroną ukraińską układa się poprawnie.

– Mamy dostęp do ich archiwów i nie jest tak, że Ukraińcy próbują coś ukryć – stwierdza.

Thumaczy ponadto, że ukraińscy historycy w sprawie zbrodni Wołyńskiej są mocno podzieleni. – Niektórzy są otwarci i starają się dotrzeć do prawdy, ale są też tacy, którzy próbują fałszować historię – przyznaje.

Lutyk przekonuje, że dialog historyków polskich i ukraińskich zaczyna przynosić rezultaty. – Przed niedawną, 70 rocznicą zbrodni Wołyńskiej, mieliśmy prawdziwy wysyp paneli dyskusyjnych. Największym była konferencja naukowa „Zbrodnia wołyńska. Historia-pamięć-edukacja. W przededniu 70. rocznicy”, jaką 27 czerwca zorganizowano w Pałacu Prezydenckim w Warszawie – stwierdza.

Podobnie uważa Tomasz Nałęcz, który przekonuje, że zbrodnia wo-

łyńska to „cień, który musi być wyjęty, by więcej nie krwawił i nie ranił”. – Dlatego cenne jest, że między Polakami a Ukraińcami trwa dialog. Największe nadzieje budzi zaś dialog na płaszczyźnie religijnej, ponieważ duchowni różnych wyznań w większości mówią w tej sprawie jednym głosem. Dlatego tak ważna jest ostatnia wspólna deklaracja polskich i ukraińskich biskupów i dlatego prezydent stara się wspierać te działania – mówi Nałęcz.

Prezydencki doradca przypomina także czerwcową konferencję „Zbrodnia wołyńska. Historia-pamięć-edukacja. W dyskusji obok historyków z Polski i Ukrainy wzięli wówczas udział przedstawiciele Kościołów z obydwu państw.

– Fundamentalną przeszkodą w zbliżaniu Polaków i Ukraińców do wyjaśnienia zbrodni wołyńskiej są bardzo głęboko utrwalone stereotypy – mówił były minister spraw zagranicznych prof. Adam Rotfeld. – Ich przewyciężanie napotyka na trudności w stosunkach między wieloma krajami, choćby dlatego, że pamięć ludzka, w sposób niekiedy bezwiedny, spycha w niepamięć wszystko, co było bolesne i tragiczne, zarówno po stronie sprawców, jak i ofiar – stwierdził.

Jak wyjaśnił Rotfeld, proces dochodzenia do prawdy w kwestii zbrodni wołyńskiej jest wśród Ukraińców bardzo złożony także dlatego, gdyż skomplikowana jest kwestia tożsamości tego narodu. Inaczej owa tożsamość jest kształtowana na Ukrainie Zachodniej, Zakarpaciu, Bukowinie, Ukrainie Centralnej i Wschodniej. – Zszycie tych elementów sukna jest bardzo trudne. W Polsce ten proces był łatwiejszy. Poczucie wspólnoty narodowej przetrwało nawet mimo 123 lat utraty niepodległości – wyjaśniał prof. Rotfeld.

Z kolei ukraiński historyk Andrij Portnow ubolewał nad brakiem strategii Ukrainy w stosunku do zmierzania się z kwestią zbrodni wołyńskiej oraz nad dysproporcją zaangażowania obydwu państw i społeczeństw w dialog na ten temat. – Po stronie polskiej przez ostatnie dwadzieścia lat mieliśmy do czynienia z dużą ilością inicjatyw państwowych i niepaństwowych, czego nie można powiedzieć o stronie ukraińskiej – przyznał Portnow.

Abp Józef Michalik zaznaczył jednak, że dialog polsko-ukraiński na temat zbrodni wołyńskiej jest możliwy i rozwija się dlatego, że w krajach Europy Zachodniej nie ma takiej wrażliwości na kwestie pojednania narodów, jak w naszej części Starego Kontynentu.

Również Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej i zarazem historyk z wykształcenia, uważa, że choć temat jest bardzo trudny, dialog między Polakami i Ukraińcami jest możliwy. – Osobiście jestem optymistą i sądzę, że interesy obu państw są wspólne i to powinno prowadzić do kompromisu. Sądzę, że z dzisiejszych pozycji łatwiej wypracować jakieś wspólne stanowisko, choć nie mam też wątpliwości, że o pojednaniu będzie bardzo trudno – stwierdza Szymeczek.

WITOLD KOŹDŃ



Zbrodnia Wołyńska pochłonęła około 100 tysięcy osób.

Jakie jajka zniosą piłkarze Banika?

W skromnych warunkach, ze skromnymi ambicjami piłkarze Banika Ostrawa rozpoczną w piątek nowy pierwszoligowy sezon. W czerwcu klub ze Śląskiej Ostrawy uciekł grabarzowi spod łopaty, ratując najwyższą klasę rozgrywek ze sporym szczęściem graniczącym z cudem. – Mam nadzieję, że najgorsze już za nami – stwierdził trener Martin Svědik, który zespół przejął w czerwcu po odwołaniu kontrowersyjnego Martina Pulpita. Najbliższe kolejki I ligi pokażą, czy dla Banika będzie to okres konsolidacji i stabilizacji, czy też przygotowania do ostatecznego pogrzebu.

W sprawdzianie generalnym przed startem nowego sezonu Banik rozstrzelał 6:1 drugoligowy Frydek-Místek. Bramki w sobotnim meczu zdobyli Fantiš (2), Kukec, Rolinc, Engelmann, a dla przegranej drużyny były napastnik Banika Tomáš Vrtó. Samobójem na 3:0 popisał się obrońca „Lipiny” Coufal, jego feralne trafienie wpisało się w klimat koszarnej defensywy beniaminka drugiej ligi. Ostrawianie jednak też nie mają powodów do otwierania szampana. – Obrona nie zagrała według moich wskazówek. Pojawilo się sporo zgrzytów, które jednak „Lipina” nie była w stanie wykorzystać – ocenił Svědik. Należy przypuszczać, że piątkowy rywal Banika na inaugurację pierwszoligowego sezonu zagra o dwie klasy lepiej. Z dziurawą i niezdecydowaną defensywą zespół Ostrawy może mieć na boisku Slavii Praga olbrzymie kłopoty. Według wczorajszych informacji, które napłynęły z Bazalów, uraz Fantiša nie jest groźny i pozwoli mu wystąpić w piątkowym spotkaniu w Pradze.

Trener Martin Svědik ma już wyobrażenie o wyjściowej jedenastce. Nie powinna odbiegać od tej, jaka pojawiła się w meczu z „Lipiną”. – Do meczu ze Slavią wystawię piłka-



W pojedynku o piłkę Jakub Rolinc (z lewej) i Jan Židek.

rzy posiadających najlepszą formę. Musimy stawiać na grę zespołową, to jedyny pomysł na wyjście z impasu, w jakim znalazł się klub w ostatnich dwóch sezonach – stwierdził Svědik. Młody szkoleniowiec ma emocjonalną więź z Ostrawą, w latach 90. grał w ataku Banika Ostrawa. Jego dobrze zapowiadającą się karierę przekreśliła poważna kontuzja. – Kiedy włodarze klubu zaproponowali mi posadę trenerską na Bazalach, potraktowałem to jako dużą nobilitację – powiedział dziennikarzom Svědik, który ostatnie dwa sezony spędził przy sterze Pardubic.

Kadra Banika doznała kosmetycznych zmian. Najgłębiej nóż chirurgiczny wbił się chyba w linię ataku, gdzie w nowym sezonie zabraknie Milana Baroša. Były reprezentacyjny napastnik, który w dużym stopniu przyczynił się wiosną do uratowania pierwszoligowej skóry, wraca do ekstraklasy tureckiej. Nowe twarze to przede wszystkim młodzi zawodnicy. Jeżeli Banik złapie rytm i po kilku kolejkach zaaklimatyzuje się w środku tabeli, młodość i głód piłki mogą zadziałać na korzyść ekipy Martina Svědika. W przypadku gorszego startu do sezonu atrybuty młodości

KADRA

BANIK OSTRAWA

Bramkarze: Bárta, Andrejko.
Obrońcy: Zawada, Frydrych, Vomáčka, Dedič, Byrtus, Stronati.
Pomocnicy: Lukeš, Droppa, Kukec, Milosavljev, Engelmann, Holzer.
Napastnicy: Fantiš, Rolinc, Kraut.
Trener: Martin Svědik.

mogą mieć zgoła odmienny efekt. W tej perspektywie dobrze się stało, że kontrakt z klubem przedłużył jeden z bardziej doświadczonych piłkarzy – chorwacki pomocnik Davor Kukec. W środku pomocy do dyspozycji trenera jest także Martin Lukeš, skądinąd towarzysz z boiska z lat 90. Do nowych twarzy należą Nenad Dedič (chorwacki pomocnik), Jakub Rolinc (Ołomuniec), Marek Šichor (Zabrzeg) i Vojtěch Engelmann (Dukla). Niewykluczone jednak, że piątkowy mecz ze Slavią cała czwórka obejrzy z trybuny. – Wciąż nie mamy zezwolenia na sfinalizowanie kontraktów – zdradził Radek Slončík, dyrektor sportowy Banika Ostrawa. Cała sprawa ciągnie się od trzech tygodni i związana jest z zaległościami finansowymi ostrawskiego klubu.

OSTRAWA FRYDEK-MISTEK 6:1

Do przerwy: 3:0. Bramki: 34. i 68. Fantiš, 18. Kukec, 42. Coufal samob., 57. Engelmann, 90. Rolinc – 88. Vrtó. Ostrawa: Bárta – Zawada (67. Byrtus), Vomáčka (67. Stronati), Frydrych, Dedič – Lukeš (46. Engelmann), Droppa, Kukec, Holzer (46. Milosavljev) – Fantiš (75. Rolinc), Rolinc (68. Kraut).

WYNIKI SPARINGÓW

Korona Kielce – Banik 2:1, Banik – Jihlava 0:2, Banik – B. Bystrzyca 1:0, Trzinec – Banik 1:1, Banik – Rybnik 2:1, Banik – Frydek-Místek 6:1.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

ZWYCIĘSKI SPARING KARWINY. Piłkarze Karwiny w sprawdzianie generalnym przed startem II ligi pokonali na wyjeździe 2:1 pierwszoligowy zespół FC Slovák. Coraz lepiej prezentuje się w barwach Karwiny polski napastnik Jakub Legierski. Młodzieżowy reprezentant Polski wpisał się na listę strzelców sobotniego sparingu, zdobywając w 78. minucie zwycięskiego gola dla swojego zespołu. Na prowadzenie wyszli goście w 18. minucie po akcji Mišinskigo, gospodarze wyrównali w 37. po strzale Ondřejki. Karwina: Paleček – Hoffmann, Knötig, Vaněk, Vladavíc (72. Fischer), Timm (62. Legierski), Hottek, Eismann, Mišinský (46. Fiala), Jovanović, Mikula.

TRZYŃCZANIE BEZ REWELACJI.

Poniżej oczekiwań spisują się w meczach kontrolnych piłkarze Trzyńca. Podopieczni Pavla Hajnego zaledwie zremisowali 3:3 z dywizyjnym Szumperkiem. Remis uratował dla drugoligowca napastnik Dennis Christu. Trzinec (1. połowa): Bruk – Vavřík, Čelústka, Hupka, Beránek – Wojnar, Motyčka – Malíř, Čtvrtníček, Ceplák – Gulajev; (2. połowa): Brych – Lisický, Čelústka, Hupka, Beránek – Kyselý, Málek – Matoušek, Dostál – Christu, Gavlák.

AFERA DOPINGOWA W MĘSKIM SPRINCIE.

W weekend świat obiegła informacja o pozytywnych wynikach antydopingowych u pięciu jamajskich lekkoatletów, w tym dwójki sprinterów – Asafy Powella i Sherone Simpson. Kilka godzin później okazało się, że w podobnej sytuacji znalazł się Amerykanin Tyson Gay, najszybszy biegacz w tym roku. Co ciekawe, Asafa Powell zdążył jeszcze wystartować w czerwcowym mityngu Zlatá Tretra w Ostrawie.

jb

PUCHAR CZESKIEJ POCZTY

Kompromitacja

Lokomotywy

Już na fazie eliminacji zakończyli swoją przygodę z Pucharem Czeskiej Poczty obaj reprezentanci naszego terenu w Dywizji E. Piłkarze Lokomotywy Piotrowice polegali na boisku Wrzesiny, z kolei Hawierzów nie sprostał rywalowi z Beneszowa Dolnego.

Kompromitacją zakończył się mecz Piotrowic z Wrzesiną, która w czerwcu w finale na wojewódzkim szczeblu zaskoczyła Bogumin. Teraz siódmoligowy klub wyeliminował też czwartoligowe Piotrowice, wygrywając 2:1. Lokomotywa nie była w stanie strzelić ani jednego gola, gości musiał wyręczyć Livar – zdobywając samobója. Tak słabo grającej ekipy Piotrowic już dawno nie oglądaliśmy. Zaraz po meczu do dymisji podał się szkoleniowiec Lokomotywy, Čestmír Kročil. W zbliżającym się nowym sezonie Dywizji E drużynę z Piotrowic poprowadzi jego asystent René Bielan.

Piłkarze Hawierzowa mieli ciężką przeprawę z Beneszowem Dolnym. Po festiwalu strzeleckim przegrali

3:4. Dobry występ zaliczył grający trener Hawierzowa, Miroslav Matušovič. Zespół Beneszowa Dolnego, beniaminek dywizyjnej grupy E, w 1. rundzie zmierzył się w derbach z trzeciroligową Opawą. Indianie tymczasem mogą w pełni skoncentrować się na nowym sezonie w 4. lidze.

BENESZÓW DOLNY HAWIERZÓW 4:3

Do przerwy: 2:2. Bramki: 14. i 46. Adamík, 5. Husovský, 56. Moc – 37. i 90. Antl, 24. Skoupil. Hawierzów: Mrozek – Valový (39. Cenek), Vala (60. Wojnar), Michalčák, Babič – Racko, Zupko, Matušovič, Skoupil – Antl, Trmal (72. Javorek).

WRZESINA PIOTROWICE 2:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 5. Hruzík, 50. Rehák – 6. samob. Livar. Piotrowice: Sabela – R. Bielan, Bernatík (35. Kumpán), Gill, Holý – Kempný (70. Krul), Dittrich, Škuta, Miko – Anastazovský (70. Němec), Ruisl.

(jb)

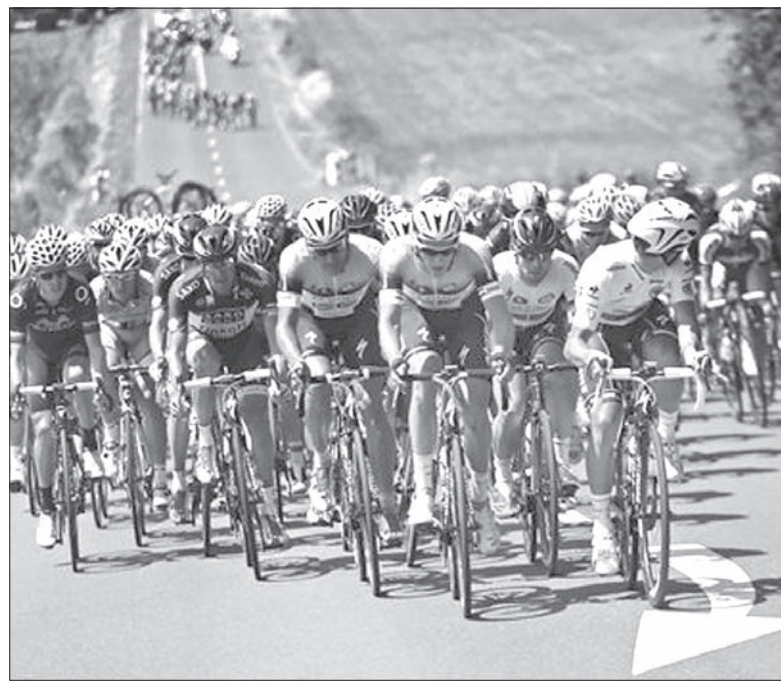
TOUR DE FRANCE: ALPY ROZDAJĄ KARTY

Kwiatkowski stracił białą koszulkę

Tour de France to jak na razie pokaz siły Chrisa Froome z grupy Sky. Brytyjczyk wygrał niedzielny etap długości 242,5 km z Givors na legendarny szczyt Mount Ventoux, umacniając się na czele klasyfikacji generalnej wyścigu. Najlepszy polski kolarz, Michał Kwiatkowski, upla-

sował się w niedzielę na 18. pozycji, tracąc białą koszulkę lidera klasyfikacji młodzieżowej.

Po wczorajszym dniu wolnym, dziś w peletonie w białej koszulce zobaczymy Kolumbijczyka Nairo Quintana z grupy Movistar. Wciąż znakomicie spisuje się w wyścigu



Peleton Tour de France.

Fot. APC

Czech Roman Kreuziger, który po weekendzie zajmuje czwartą lokatę w klasyfikacji generalnej. Michał Kwiatkowski spadł na dziesiąte miejsce, ze stratą 7:58 do lidera.

Michał Kwiatkowski z grupy Omega Pharma-Quick Step nie należy do najmocniejszych „górali” w tegorocznym peletonie, niedzielną morderczą wspinaczkę potraktował jednak bardzo poważnie. – W końcu spotkałem się z tym Mount Ventoux. Czekaliśmy na ten etap – powiedział polskim dziennikarzom. – Kiedy najlepsi przyspieszyli, nie byłem w stanie utrzymać się za nimi. Dla mnie jednak ważne jest, by poprawić trochę jazdę na takich podjazdach, a właśnie takie wyścigi są najlepszą ku temu okazją. Można dowiedzieć się, na jakim jest się poziomie i jak wiele jeszcze pracy cię czeka – stwierdził Kwiatkowski cytowany przez portal „Onet.pl”.

Do zakończenia tegorocznego Tour de France pozostał już tylko tydzień. Po niedzielnym triumfie głównym faworytem do zwycięstwa w klasyfikacji generalnej został Chris Froome. Brytyjczyk uwielbia górskie etapy, a właśnie Alpy czekają teraz na zawodników.

(jb)